

wersytety zamknięte dla Was, stanowiska społeczne ograniczone, uprzedzenia towarzyskie wciskają Was w ciasny obręb „rodzinnego ogniska“, lub ciskają na pastwę nędzy i spodlenia. Między nędzą a upadkiem krąży liczny zastęp naszych kobiet, zmuszonych do łamania się z losem o kęs chleba; dążenia ich bezwiedne, nieuświadomione, niezorganizowane. Wy pierwsze, spragnione światła i świeżego powiewu czasu, utorowałyście sobie wyjście z ciasnych, zapleśniałych, dusznych ścian gynyceów, żądając miejsca na zebraniu świata. Rozproszone po obczyźnie, zdała od kraju, pracujecie i walczyacie tam, gdzie walka o wyzwolenie wasze drga potężnie i wytrwale. Do nas zaledwie czasem doleci słabe echo waszego szczytnego udziału w tym boju i trudzie — a i was rzadko dochodzi zachęcający głos z rodzinnego kraju. Wam tedy, nieliczne bojowniczk! wyzwolenia, przesyłamy gorące słowo zachęty i wytrwania — z prośbą, abyście waszą wiedzą i wiadomościami o waszem działaniu popierały koleżeńskie dążenia falangi skupiającej się koło „Ogniska“.

Żywą sympatyą odpowiadamy na echa lwowskiego wiecu (patrz korespondencją ze Lwowa na str. 20). Fakt to doniosły w życiu młodzieży — świadczy on o pewnem zsolidaryzowaniu sił młodych, dowodzi ich wrażliwością na kwestye poważne, obchodzące cały myślarz ogół, rzuca na koniec szeroką smugę światła na nasze stosunki. Szczere współczucie wyrażamy kolegom Budzynowskiemu, Kasparkowi i Kozłowskiemu: wyrwanie ich z grona towarzyszy stratą będzie chyba stron obu.

Biorąc rzeczy idealnie, możeby i należało zakwestyonować racją bytu wieców akademickich: wszystko może układać się tak pięknie — młody nie potrzebuje boleć, myśląc o doli kraju; wszak szczęśliwy harmonią bytu kwitnie on jak nieprzejrzana, bujna niwa — niech starzy dla rozrywki zbiorą dar łaskawych niebios, a obdzielwszy się równo i suto, i nas także spieszą obdarzyć; krzywdy i nędzy niema na świecie, tryumfalny hymn narodów rozpędza chmury niebieskie; gdzieś tam w ciemnym ustroniu pieśszochy natury zgłębiają prawa mądrości; z katedr płyną bogate źródła, pełnej, czystej, promiennej wiedzy — duszy tak błogo, jak kwiatu w słońcu majowym.... O gdyby tak było, pocóż ta hałaśliwa, choć nudna gra w parlamenty? Za poradą „Czasu“ niech się młodzież „uczy i szuka niewinnych rozrywek“, a gdy się już wyuczy dostatecznie, społeczność pochwyli ją sama w czułe objęcia i znów dostarczy przyjemnej pracy, urozmaiconej zabawą. Jaka szkoda, że w radach „Czasu“ tkwi wstrętny fałsz, tem boleśniejszy, im bardziej biedną jest rzeczywistość! W naszych warunkach wiec lwowski każe tylko pragnąć, żeby poruszone tam kwestye, na przyszłych wiecach mogły być rozwiązane gruntowniej i skuteczniej. Dziwimy się tylko, dlaczego koledzy nasi zapragnęli na katedrach rabinów? Talmud może być rzeczą arcy-mądrą, lecz dziś już wyzwoliła się filozofia z piekielnych strachów i szalonej intuicji; nio krzywdźmy myśli ludzkiej,

nie darmo doświadczeniem wydzieraa ona tajemnice naturze, czasu szkoda wertować biblię i sedery — do oceny ich historycznego znaczenia, znajdują się i bez nas zapaleni specjaliści, wobec ogromu pozytywnej wiedzy myśmy za ubodzy na taki zbytek. Pominawszy tę kurtuazyę dla Mojżesza, solidaryzujemy się z wiecem w zupełności. Szczególnie akcentujemy wnioski naszych kolegów o potrzebie wyraźnej i wyrażanej łączności między nami, jako przyszłymi obywatelami kraju. Gdyby można tu było liczyć na przychylność władz, należałoby wykonać komitetowi wypracować odpowiedni statut i przedstawić go do zatwierdzenia. W granicach kwestyi, najgwałtowniejszych dla nas, bodaj już na dziś tylko, peryodycznie organizowane wiece mogłyby nam przynieść rzetelną usługę. Jednostkowa świadomość pomnożona wielokrotnie w obradach wspólnych, przy sumiennych i ścisłych referatach, mogłaby być skutecznym środkiem na niski u nas poziom umysłowy i apatyę, mogłaby zmienić dotychczasowe nasze stowarzyszenia w kierunku poważniejszej pracy nad sobą, zamiast rozpraszania się na „występy“. Najlepsze nawet usiłowania jednostek nie potrafią w takiej mierze zaradzić brakom naszym, jak solidarność ogółu, zachęconego i przekonanego we wspólnych obradach. Współudział życzliwszych nam i lepszych profesorów, mógłby być dla wieców pożyteczną podporą w tym względzie. Łączność między wyższymi zakładami naukowymi, rozbudziłaby w młodzieży szlachetne współzawodnictwo w samokształceniu; łączność sierocych grup naszych kolegów, rozrzuconych po dalekiej obczyźnie, przypominałaby im żywiej obowiązki względem kraju — wzajemne informacye i roztrząsanie jednych i tych samych kwestyj na wielu wiecach, wpłynęły by dodatnio na siłę i jednolitość naszych uczuć i przekonań. Rozumnie opracowana kwestya organizacji wieców, zyskując w Austrii prawo obywatelstwa, może być wysoce pożyteczną, bezpośrednio nam, a pośrednio i całemu społeczeństwu.

Nie znamy dokładnie narad i uchwał co do teki pana Gautscha. Zdaniem naszym winna tu być zachowana ścisła oględność — zapal może tu przybrać cechy próżności, a śmieszność koguciego tonu i nam uwłacza i nieprzyjemne żywioły nie omieszkają jej wyzyskać przeciw nam samym. Nie bez motywów poważnych!

Wysoce dodatnim objawem lwowskiego wiecu jest solidarność młodzieży polskiej z ruską. Telegramy tutejszej „Hromady“ i wiedeńskiej „Siczy“ przekonują nas, że idąc uczciwą drogą, znajdziemy braci w Rusinach. Jak wobec tych telegramów niewinnie wygląda nasza Czytelnia! Być może jednak, że dezorganizacya jej, która nie pozwoliła zainteresować się żywiej wiecem, ocaliła jej honor. Wszak i tu mógłby się znaleźć jaki p. Łaszowski, Baranowski, Gumplowicz etc. — Nie możemy pominąć milczeniem ich „otwartego listu“ z d. 23 Marca, gdyż fakt taki zbyt ubliża polskiej młodzieży, zbyt boli nas samych. — Czy to przez potulność wobec władzy, niechętniej wiecowi, czy przez podrażnioną miłość własną, że wiec nie złożył hołdu „Ich Oficjalno-